

JAK RZUCIĆ WSZYSTKO I WYJECHAĆ W TROPIKI



MAREK LENARCİK

Marek Lenarcik
„Jak rzucić wszystko i wyjechać w tropiki”

Copyright © by Marek Lenarcik, 2022
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**
Korekta: **Bogusław Jusiak, Robert Olejnik**
Redakcja: **Bogusław Jusiak**
Projekt okładki: **Adam Brychcy**
Skład: **Jacek Antoniewski**

ISBN: 978-83-8119-915-5

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Morfeusz: Matrix jest wszędzie, otacza nas ze wszystkich stron. Nawet tu i teraz. Widzisz go, wyglądając przez okno i włączając telewizor. Czujesz, gdy idziesz do pracy czy do kościoła, gdy płacisz podatki. To świat, który postawiono ci przed oczami, by przesłonić prawdę.

Neo: Jaką prawdę?

Morfeusz: Że jesteś niewolnikiem. Jak wszyscy inni, urodziłeś się w kajdanach. W więzieniu, którego nie możesz poczuć ani dotknąć. W więzieniu umysłów. Niestety, nie da się wytłumaczyć, czym jest Matrix. Sam musisz się przekonać.

Dialog z filmu *Matrix*, 1999 r.

Książkę dedykuję mamie – Grażynie Lenarcik, tacie – Jerzemu Lenarcikowi oraz siostrze – Katarzynie Ferreira. Dziękuję, że nigdy nie straciliście wiary, że to co robię ma sens.

Prolog

Nigdy nie chciałem mieszkać w Polsce. Może to wycieczka do Bułgarii z mamą w wieku pięciu lat, kolonie we Włoszech, gdy byłem nastolatkiem, lub pierwsza podróż jako dziennikarz do Zjednoczonego Królestwa sprawiły, że połąkłem podróżniczy haczyk. Nie powinno więc cię zdziwić, że tuż po obronie pracy licencjackiej z politologii w 2006 roku natychmiast zwiąłem do Irlandii, gdzie dwa lata wcześniej pomogłem przeprowadzić się moim rodzicom i siostrze. Biorąc pod uwagę co najmniej kwestionowaną urodę Irlandek, wyjechałem z nowo poznaną dziewczyną, z którą zamieszkałem w Dublinie. Rzuciłem mało dochodowe dziennikarstwo i znalazłem pracę w dziale wsparcia biznesowego jednej z dużych firm konsultingowych.

Razem zarabialiśmy w sumie niezłe pieniądze. Wynajmowaliśmy ładne mieszkanie, kupiliśmy samochód, wypasiony telewizor i Playstation 3. Planowaliśmy ślub, dom na kredyt i dzieci. Potem pojawiła się ona – depresja spowodowana chujową pogodą, korporacyjną nudą i zmęczeniem związkowego materiału. Zrobiłem studia magisterskie z międzynarodowych studiów nad pokojem (M. Phil in International Peace Studies) w dublińskim Trinity College, ale nie poprawiło to mojego samopoczucia. Postanowiłem wrócić do pisania, bo wydawało mi się, że ono właśnie sprawia mi największą satysfakcję.

Żeby jednak pisać, trzeba mieć o czym. Dwutygodniowy wyskok do Iranu tuż przed wyborami prezydenckimi i zieloną rewolucją w 2009 roku, przejazd samochodem z Nowego Jorku do Los Angeles w trzy tygodnie, a przede wszystkim wakacje w Tajlandii odmieniły moje życie. Kupiłem bilet w jedną stronę do Azji Południowo-Wschodniej i postanowiłem zostać sławnym korespondentem zagranicznym i pisarzem. Plan B na wypadek

porażki zakładał zrobienie papierów umożliwiających uczenie angielskiego, zostanie nauczycielem i pisanie po godzinach.

Realizację planu rozpocząłem od kopnięcia mojej obecnej laski w dupę. To był mój trzeci „poważny” związek. Żadna z moich dotychczasowych kobiet nie grzeszyła wybitną urodą, intelektem czy interesującą osobowością, ale umówmy się, że najlepsze dupy nie były zainteresowane wówczas mocno otyłym quasimodo. Choć kobiety nie były moją główną motywacją, miałem nadzieję, że w Azji będzie lepiej.

Od mojego wyjazdu z Europy minęło ponad dziesięć lat. Mieszkałem w Birmie, Tajlandii i Kambodży. Zjeździłem większość Dalekiego Wschodu, od Korei Południowej po Timor Wschodni. Spędziłem dużo czasu w Meksyku, Ekwadorze, Brazylii i Kolumbii. Po wieloletniej tułaczce postanowiłem osiedlić się w moim ulubionym mieście – Bangkoku.

Dekada w tropikach to co najmniej dwadzieścia lat gdziekolwiek indziej. Bo jak inaczej wyjaśnić, że od 2009 roku pracowałem jako wykładowca na uniwersytecie, menadżer różnych działów w kilku firmach turystycznych, a także jako dyrektor sprzedaży i marketingu w luksusowym hotelu należącym do jednej ze znanych międzynarodowych korporacji?

Nigdy się nie ożeniłem ani nie mam dzieci (a przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo!). Ale mam za sobą poważne związki z Tajką, Kolumbijką, Birmanką. Związki te przeplatane były setkami innych przygód z Indonezyjkami, Meksykankami, Wenezuelkami i bogowie raczą wiedzieć kim jeszcze...

Spalona tropikalnym słońcem skóra, zszargane nerwy i za dużo jak na mój wciąż młody wiek siwych włosów na głowie to najlepsze dowody, że mam za sobą ostrą jazdę bez trzymanki. I choć miewałem momenty, że chciałem wrócić do Europy i ułożyć sobie życie jak normalny człowiek – wiesz, żona, dom

na kredyt, dzieci... – to nigdy tego nie zrobiłem. Tak głupie pomysły przechodziły mi do głowy z reguły po kilku tygodniach spędzonych zimą na Starym Kontynencie.

Ta książka nie jest jednak ani o mnie, ani dla mnie. *Jak rzucić wszystko i wyjechać w tropiki* jest dla ciebie. Jeśli czytasz te słowa, to prawdopodobnie myślałeś nie raz, że coś cię w życiu omija. Że codzienne dymanie w korpo od dziewiątej do piątej przez najbliższe czterdzieści lat, emerytura i śmierć to nie najlepsza strategia. Że w życiu musi chodzić o coś więcej, niezależnie od tego jak wyglądasz, ile zarabiasz i co potrafisz. Dobra wiadomość jest taka, że masz rację.

Życie jest pełne możliwości, o jakich ci się nawet nie śniło. Już od dawna żyjemy w czasach, w których możemy mieszkać gdziekolwiek, cieszyć się wszystkim, co ten świat ma do zaoferowania, i zarabiać na życie na milion różnych sposobów, o których nie uczono nas w szkołach. Czytaj dalej, a pokażę ci jak.

Weź niebieską pigułkę, a historia się skończy, obudzisz się we własnym łóżku i uwierzysz we wszystko, w co zechcesz. Weź czerwoną pigułkę, a zostaniesz w krainie czarów i pokażę ci, dokąd prowadzi królicza nora.

Morfeusz w filmie *Matrix*

Wprowadzenie

Długo zastanawiałem się, jak powinna wyglądać struktura tej książki, abyś mógł wyciągnąć z niej jak najwięcej. Rozmyślając, jakie elementy są niezbędne do udanej przeprowadzki w tropiki i szczęśliwego życia pod palmami, zaczynam od dziesięciu powodów, dla których warto wyjechać w tropiki. Zakładając, że uda mi się zmotywować cię do wyjazdu, w następnej kolejności doradzam, gdzie wyjechać, przyglądając się takim zagadnieniom, jak możliwości zawodowe, życie towarzyskie i bezpieczeństwo. Zakładając, że już wiesz, czy będziesz testował czystość kokainy w Kolumbii, czy sprawdzał, czy to prawda, że Azjatki mają w poprzek, będziesz musiał gdzieś zamieszkać, o czym traktuje rozdział „Jak znaleźć mieszkanie w tropikach”.

Zakładając, że nie jesteś milionerem, kolejnym krokiem będzie pewnie próba znalezienia pracy. O tym traktuje kolejny rozdział pod tytułem „Jak znaleźć pracę w tropikach”. Gdy sytuacja zawodowo-finansowo jest już stabilna, to być może będziesz chciał znaleźć sobie egzotyczną dziewczynę. O tym opowiadam w „Jak znaleźć żonę w tropikach”. Gdy stopień twojego podniecenia sięga zenitu, wylewam ci na głowę kubel zimnej wody. W rozdziale „Blaski i cienie tropików” sprowadzam cię na ziemię, pokazując ciemniejszą stronę życia pod palmami.

Jeżeli jesteś kobietą...

...to nie czytaj dalej, bo najprawdopodobniej ta książka ci się nie spodoba, do niczego się nie przyda i nie polubisz mnie jako człowieka. Wystarczy spojrzeć na tytuły kilku recenzji moich debiutanckich wypocin, takie jak „Czy seks sprzedaje wszystko?”, „Farang bzyka w Krainie Uśmiechu” czy „Tajski epizod z dreszczykiem, czyli porno reportaż z Tajlandii”, by zrozumieć, że swoją twórczość adresuję do mężczyzn przez duże M.

Po upływie lat w tropikach odkryłem w sobie tradycjonalistę, który nie wierzy w równouprawnienie płci. Przez tysiące lat to mężczyźni polowali, walczyli z wrogimi plemionami i zapewniali rodzinom byt i bezpieczeństwo. Kobiety dbały o swoich mężczyzn, opiekowały się dziećmi i opiekowały się domowym ogniskiem. Współczesny mężczyzna powinien zarabiać wystarczająco dużo, by utrzymać swoją rodzinę i chronić ją przed potencjalnymi niebezpieczeństwami. Współczesna kobieta powinna poddać się jego woli i sprawić, by jej opiekun nigdy nie stracił motywacji.

Niezależnie od tego, czy się ze mną zgadzasz, czy nie, w *Jak rzucić wszystko i wyjechać w tropiki* kobieta nie ma czego szukać. Zrób więc wszystkim przysługę, oddaj tę książkę swojemu mężczyźnie i bądź dobrą dziewczyną/żoną/kochanką/matką. Jak będziesz grzeczna, to może twój jedyny cię ze sobą zabierze ;-)

Rozdział 1

Dziesięć powodów, dla których warto rzucić wszystko i wyjechać w tropiki

Dzieciństwo spędzone w komunizmie pamiętam jak przez mgłę. Moja matka pomagała babci prowadzić mały sklep z warzywami i owocami. Mój ojciec miał się różnych zajęć, od budowlanki, przez prace sezonowe w zachodniej Europie, po bycie taksówkarzem. Nie narzekaliśmy na brak pieniędzy, choć niewiele można było za nie kupić. Raz na jakiś czas odwiedzaliśmy Baltonę lub Pewex – jedyne sklepy, w których za dolary można było kupić smaczniejsze, ładniejsze i ciekawsze produkty z Zachodu.

Na wakacjach w Bułgarii mama kupiła mi plecak do szkoły tylko dlatego, że był ładny i kolorowy. Mówiła, że zwróciła na niego uwagę, bo w Polsce wszystko było szare, brzydkie i nijakie. Kilka razy pojechaliśmy do Berlina na większe zakupy. Choć wolno nam było wjechać jedynie do wschodniej części miasta, to pamiętam, że czystość, organizacja i nowoczesność zrobiły na mnie wrażenie i utwierdziły w przekonaniu, że poza Polską, a zwłaszcza na Zachodzie, jest lepiej.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy w Polsce zaczęły pojawiać się pierwsze supermarkety, rodzinny sklep nie przynosił już takich zysków jak kiedyś. Warszawę zalała fala taksówek, co sprawiło, że mój ojciec też miał mniej klientów. W domu zaczęło się mówić o możliwości emigracji do Stanów Zjednoczonych.

Kilka lat później, gdy wchodziliśmy do Unii Europejskiej, zapadła decyzja, że jednak wyjedziemy do Irlandii, bo przynajmniej

będziemy tam mogli pracować legalnie. W głowie mi się wówczas nie mieściło, że wyjazd na Zachód, do kraju bogatszego, do pracy, to nie jedyna możliwość opuszczenia Polski. Kilka lat w zimnym, deszczowym Dublinie sprawiło, że odkryłem, iż Ameryka, Europa Zachodnia czy nawet Australia to nie jedyne opcje...

Powodów do wyjazdu z Polski czy Europy może być wiele i jest to kwestia bardzo indywidualna. Oto kilka z nich, o których nie wiedziałem przed wyjazdem:

CIEKAWE ŻYCIE

Wyjeżdżając, wiedziałem, że będzie ciekawie, choć nic nie przygotowało mnie na to jak bardzo. Już w ciągu pierwszych tygodni uganiałem się za duchami w Singapurze; dokumentowałem pracę psychiatrów na Bali w Indonezji i organizacji pozarządowych pracujących z chorymi na AIDS w Kambodży, a także piłem z żołnierzami ONZ w Timorze Wschodnim. Nic z tego by się nie wydarzyło, gdybym po trzech latach w korporacji nie wypowiedział najważniejszych słów w moim życiu: „ODCHODZĘ”. Co powstrzymuje Cię przed zrobieniem tego samego?

NAUKA

Na swojej drodze spotkałem wspaniałych ludzi i obrzydliwych skurwysynów. Byłem kochany i kochałem. Byłem zdradzany, oszukiwany, wrabiany, wystawiany, okradany, a nawet napadnięty w biały dzień. Ale przetrwałem, a moja podróż trwa nadal.

Jeśli jutro wysadziś mnie w kraju, w którym nigdy nie byłem, to prawdopodobnie szybko nawiążę nowe przyjaźnie, wynajmę mieszkanie w bezpiecznej okolicy i znajdę pracę lub wymyślę przynajmniej dziesięć sposobów na zarabianie pieniędzy. Żadna szkoła nie nauczy cię więcej. Żadna normalna praca nie da ci więcej doświadczenia w tak krótkim czasie. Czego nowego nauczyłeś się ostatnio? Czy była to wiedza przydatna? Co możesz zrobić, by uczyć się więcej ciekawych, przydatnych rzeczy?

STYL ŻYCIA

W pracy spędzamy większą część swojego życia. Jak wygląda twój typowy dzień/tydzień/miesiąc? Czy jesteś zadowolony ze swojej pracy, a więc i życia? A może nieustannie patrzysz na zegarek, by w końcu wybiła godzina wyzwolenia? Czy grymasisz w każdy poniedziałek i z niecierpliwością wypatrujesz piątku? Jeśli tak, to wiedz, że sympatyzuję z tobą, bo też byłem w tej sytuacji. Wierzę jednak, że styl życia można wykreować. Mój jest bliski ideału, który stworzyłem sobie w głowie wiele miesięcy temu.

Przykładowo, gdy pracowałem dla birmańskiego biura podróży, pojawiałem się w nim około dziesiątej rano, czasem później. Wychodziłem o osiemnastej, czasem wcześniej. Gdy nie miałem ochoty przyjść, to wysyłałem maila do szefostwa, że dzisiaj pracuję z domu. Czasem pracowałem do późna, spędzając czas z naszymi zagranicznymi partnerami w najlepszych lokalach miasta. Średnio przez połowę miesiąca byłem w podróży. I jeszcze mi za to płacili! Można? Można! Jestem żywym tego przykładem.

Czy może być lepiej? Oczywiście! W moim przypadku było to całkowite uniezależnienie się od lokalizacji. Od 2017 roku

poniekąd na boku byłem zaangażowany w inwestycje i handel kryptowalutami. Trzy lata nauki, nerwów i często błędnych decyzji zaczęło przynosić rezultaty w 2020 roku, gdy pandemia COVID-19 rozwalila światową turystykę. Od dwóch lat żyję tylko z tego, a w międzyczasie przeniosłem się z Kambodży do Meksyku, a potem do Tajlandii.

Jaki jest twój styl życia? Czy wykreowałeś go sam, czy został ci narzucony? Co możesz zrobić już dziś, by cieszyć się każdym tygodniem, a nie marzyć, że może kiedyś będzie lepiej?

PODRÓŻE

Nie zauważam już ludzi wiszących na miejskich autobusach ścigających się w Rangunie. Nie przejmuję się sensacyjnymi nagłówkami w mediach, bujając się po meksykańskich miastach w środku nocy. Do tajskiego jedzenia na ulicy dosypuję sobie jeszcze więcej chili ku radości i niedowierzaniu tubylców.

Mimo że każdy dzień życia w tropikalnym kraju jest niezwykle fascynujący, i to nawet bez ruszania się z domu, życie emigranta to także ogromne możliwości podróżowania. Wiele miesięcy, jeśli nie lat, zejdzie ci na poznawaniu kraju, w którym zdecydujesz się zamieszkać. Zawsze też możesz wybrać się za granicę.

Nim zamieszkałem w Tajlandii, odwiedziłem Malezję, Singapur, Indonezję i Timor Wschodni. Ucząc na uniwersytecie w Bangkoku, wyskoczyłem do Laosu, Kambodży, Birmy i Wietnamu. Mieszkając w Birmie, wybrałem się na wakacje do Australii, a moi pracodawcy wysłali mnie służbowo do Brazylii, Chin, Korei Południowej i Rosji...